Nr 15. **Kraków, niedziela 30 lipca 1911.** **Rok IV.**

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Zwierzyniecka 10, I. p. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Nowy parlament.

W poniedziałek, dnia 17 bm., zebrał się poraz pierwszy drugi parlament, wybrany na podstawie powszechnego prawa głosowania. Bezpośrednio przedtem prezydent ministrów baron Gautsch odbył z przewodniczącymi poszczególnych klubów konferencye, by w ten sposób, jeszcze przed zebraniem się parlamentu, wejść w styczność z nowowybranymi posłami. To, co z tych konferencyi doszło do publicznej wiadomości, już dziś pozwala powiedzieć, że główną troską nowego rządu będzie przeprowadzenie konieczności państwowych. Reforma wojskowa, przedłożenie bankowe mają stanąć przed koniecznościami ludowemi, których spełnienia domagają się obywatele wszystkich krajów. Już pierwsze głosowanie w parlamencie nad wnioskiem socyalistów o postawienie sprawy dopuszczenia obcego mięsa do Austryi, aby w ten sposób zmniejszyć szalejącą coraz bardziej drożyznę, przekonało nas, że wszystkie partye burżuazyjne gotowe są do poparcia rządu w jego planach antyludowych.

Pierwszy parlament powszechnego głosowania został — jak wiadomo — rozwiązany dlatego, że rząd twierdził, iż stał się do pracy niezdolnym. Jeżeli to było prawdą, że rozwiązanie nastąpiło z powodu waśni narodowościowych, to również i nowy parlament z tego samego powodu będzie również do pracy niezdolny, spory narodowościowe istnieją w nim w niemniejszej mierze, jak w poprzednim. Co prawda, mamy innego prezydenta ministrów, lecz mimo tego przecież ugoda czesko niemiecka do skutku nie doszła. A jak długo nie uda się jej przeprowadzić, tak długo nie można mieć nigdy pewności, że parlament będzie mógł pracować.

Nie jest to jednak jedyną przyczyną, dla której ludowy parlament powszechnego głosowania nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Szerokie koła ludności mniemały wciągle, że powszechne prawo wyborcze położy kres dotychczasowej nędzy parlamentaryzmu austryackiego, że walka narodowościowa przez doprowadzenie nowej, świeżej krwi przestanie być ciągłą zaporą w pracy. To dotąd jednak nie nastąpiło i niema żadnych widoków, by w nowym parlamencie było lepiej. Przeciwnie, wynik ostatnich wyborów pozwala wnioskować, że walki narodowościowe staną się jeszcze bardziej gwałtownie i srogie. Wogóle pod względem sporów narodowych stosunki w parlamencie absolutnie nie uległy zmianie na lepsze.

To doprowadzenie jednak świeżej krwi, nowych sił ludowych do parlamentu, które, jak wyżej powiedzieliśmy, nie zdołało załagodzić sporów narodowościowych — sprawiło przecież, że w parlamencie nie wszystko szło tym torem, jak tego życzył sobie rząd i partye burżuazyjne. Dzięki powszechnemu prawu głosowania, do parlamentu weszło więcej socyalistów, aniżeli chciał ich tam mieć rząd, a powtóre, socyalno-demokratyczni posłowie byli tymi właśnie, którzy ustawicznie domagali się spełnienia potrzeb ludowych. Skutkiem tego niektóre t. zw. konieczności państwowe nie zostały załatwione tak gładko, jak to miało miejsce w poprzednich parlamentach kuryalnych. To dla rządu i partyi rzadzących było w wysokim stopniu nieprzyjemne i doprowadziło do tego, że rząd, pod pozorem niezdolności parlamentu do pracy, uciekł się do rozwiązania Izby. Nowe wybory we wszystkich krajach odbyły się pod hasłem: przeciw socyalnym demokratom. Idee jednak socyalistyczne zapuściły swe korzenie wśród ludności tak już głęboko, że walka pod tem hasłem wszczęta zakończyła się zupełnem fiaskiem burżuazyi i do nowego parlamentu weszli socyaliści w tej samej prawie sile, tracąc zaledwie trzy tylko głosy. A zatem i drugi cel rządu, by przy nowych wyborach zgnieść socyalnych demokratów, spełzł zupełnie na niczem. Socyaliści i nadal, jako potężna partya, będą tworzyli zaporę przeciwko nowym zakusom partyi burżuazyjnych na kieszenie ludu; podobnie jak poprzednio, tak i teraz będą oni musieli wytężyć wszystkie siły, by parlament załatwiał nietylko konieczności państwowe, lecz także i ludowe. Trudności, jakie były w starym parlamencie, pozostały i nadal; cała ludność z natężoną uwagą śledzić będzie rozwój dalszych stosunków. Kto jednak sądzi, że w nowym parlamencie zostanie spełnione to wszystko, co kandydaci obiecywali w czasie kampanii wyborczej, ten grubo się zawiedzie. Tak, jak dziś rzeczy stoją, należy bardzo ograniczyć swe nadzieje, aby w ten sposób uniknąć chociażby przykrości rozczarowania. Nie można bowiem zapominać, że przeciwko 82 posłom socyalno-demokratycznym stoi 434 posłów burżuazyjnych. A nawet socyaliści przestali być już, niestety, zwartym klubem i skutkiem separatystycznych dążności towarzyszy czeskich, podzieli się na drobne kluby narodowościowe. W takich warunkach trzeba cieszyć się już z tego nawet, jeżeli obecne warunki nie pogorszą się, co jest dążeniem naszych szarfmacherów wszystkich krajów.

Sprawa, której załatwienia oczekuje klasa

Solidarność.

(Z niemieckiego przez *Wiliama Bromme*).

Na czwartem piętrze w kamienicy w oficynach skupiła się w jednym pokoiku cała rodzina ślusarza Pawła Koeniga.

Dziesięcioro głów! Straszna nędza! Ośmioro żywych dzieci, które co dnia chcą jeść. Żona choruje, a mąż — głowa rodziny — jest już od szeregu miesięcy bez pracy.

Wieczorem w niedzielę wypłacił mu związek ostatnią zapomogę. Dzisiaj jest noc sylwestrowa, noc przed Nowym Rokiem, która ludziom zazwyczaj wesoło upływa. Dla niego zaś i istot mu najbliższych jest to noc rozpaczy. Jutro, gdy mieszkania nie zapłacą, wyrzuceni zostaną na bruk! Piętnaście lat już upłynęło od czasu ich zawarcia małżeństwa—tak źle jednak z nimi nie było nigdy.

Dzieci ich zawsze otrzymywały choinkę, ciastka, a nawet na pieczeń mogła sobie rodzina Pawła pozwolić. Każdej nocy sylwestrowej buchał parą kubek ponczu lub grogu na jego stole...

A dzisiaj? Niema nawet chleba kawałeczka w domu. Dzieci leżą, nie mogąc usnąć z głodu. Żona skuliła się przy piecu, w którym iskra się nawet nie tli — i drży z zimna i głodu.

Paweł spogląda zza gazety, którą trzymał w ręku, na gorące łzy, które jak dwie perły spływały po policzkach ukochanej żony.

Naraz dziennik wypadł mu z rąk i Koenig grzmoci pięścią o stół, który cały trzeszczy, a stojąca na nim zakopcona lampa omal nie spadła, gdyby nie żona Pawła, która ją wczas zatrzymała. Dzieci strwożone skuliły się na nędznem swem łóżku. Po cztery gnieździły się w jednem łóżku. Dwoje w głowach, a dwoje u nóg... Tylko mały Kazio szlochał bez przerwy, skarżąc się na głód i domagając się chleba. Każde słowo dziecięce, zda się, nożem rozdzierało serce Pawła. Naraz krzyknął jak zwierzę:

— Psie życie! Dość mam tego! To się musi raz skończyć! — zgrzytnął zębami. Poczem zwrócił się do swego najmłodszego i głaszcząc jego policzki, rzekł: Uspokój się, Kaziu! Przyniosę ci wkrótce jeść. Śpij tymczasem. Przejdzie ci głód.

— Ależ sklepy są zamknięte, ojczulku, i nic nie można dostać, a pieniędzy przecież także nie masz — wtrąciła starsza córka.

— Przecież to noc sylwestrowa, dziecię moje, wszyscy ludzie są syci, weseli, dobrej myśli i przepędzają noc poza domem, gdyż nie chce im się nocy noworocznej przesypiać — rzekła żona.

— Muszę przynieść cokolwiek, spuście się na mnie.

— Ależ Pawle! Chyba nie masz zamiaru kraść.

— Gdy nie pójdzie inaczej, to czemużby nie? — nie niecierpliwcie się, za dwie godziny będę w domu.

Z łoskotem zamknęły się drzwi za odchodzącym. Wzburzony zbiegł ze schodów. Miał wrażenie, jakby go coś dławiło...

Wątpił, czy wypełni swój zamiar, lecz niechaj będzie co chce. Wszystko mu jedno! On pragnąłby choć raz nakarmić najbliższych do syta — gdy wszyscy ludzie z wyjątkiem towarzyszy jego niedoli oddają się wesołości i uciechom. Skierował kroki swoje do jasno oświetlonej części miasta i zatrzymał się przed skąpanym w jasnym świetle gmachem. Był to pierwszorzędny hotel. Zajrzał do wspaniałej sali parterowej, zalanej światłem tysiącznych elektrycznych lamp.

Przy stole, w formie półkola, siedziała śmietanka miasta „podpory panującej warstwy społeczeństwa“. Milionerzy, oficerowie, fabrykanci, właściciele dóbr, dyrektorzy banków i dorobkiewicze.

Okrzyki, piski, śmiechy, szczęk talerzy i

robotnicza od nowego parlamentu z największem utęsknieniem — jest **ubezpieczenie społeczne**.

Baron Gautsch już na konferencyi z przewódcami socyalistycznymi oświadczył, że rząd wniesie przedłożenie o ubezpieczeniu społecznem, jednak nie odrazu, lecz w najbliższym czasie. Co rząd rozumie jednak pod „najbliższym czasem", trudno dzisiaj powiedzieć. Wkrótce atoli będziemy mieli sposobność dowiedzieć się coś bliższego w tej sprawie, gdyż socyaliści muszą i napewne zmuszą rząd przy pierwszej nadarzającej się sposobności do jasnego oświadczenia się, jak właściwie przedstawia się sprawa ubezpieczenia społecznego. Nie można dopuścić tego, by konieczności państwowe załatwiano, a o koniecznościach ludowych rzucano tylko mgliste przyrzeczenia i frazesy. Rządowi należy raz wreszcie powiedzieć jasno i otwarcie, że bez równoczesnego spełnienia potrzeb ludowych nie będą spełnione i potrzeby państwa.

Klasa robotnicza powinna być w takich warunkach każdej chwili gotową do walki, która bardzo łatwo może wybuchnąć w parlamencie między rządem a socyalnymi demokratami. A w takich warunkach poparcie z zewnątrz może przechylić zwycięstwo na korzyść klasy robotniczej.

Strejk robotników stolarskich we Lwowie.

W lipcu b. r. upłynął termin zawartej w r. 1909 umowy między organizacyą robotników stolarskich, a żydowskimi majstrami stolarskimi we Lwowie. Panowie majstrowie, których niczego nie nauczyła poprzednia walka i teraz na skromne żądania robotników odpowiedzieli odmownie. Pod rozmaitymi pozorami uchylali się od pertraktacyi, żądając przedłożenia im szczegółowego cennika akordowego, a gdy to robotnicy zrobili, panowie majstrowie zaproponowali podwyżkę cen, wynoszącą aż **3 procent** od cen dawnych.

Naturalnie ta prowokacyjna odpowiedź musiała doprowadzić do wybuchu walki, w której robotnicy nauczą butnych majsterków, że dziś lekceważyć siebie i swych żądań już nie pozwolą.

Od dnia 2 lipca trwa więc we Lwowie strejk u wszystkich żydowskich majstrów stolarskich. Przebieg strejku lwowskiego odsłania w całej pełni z jednej strony bezwzględność majstrów w stosowaniu najbardziej brutalnych środków walki z drugiej zaś stronnicze postępowanie władz, które spokojnie patrzą na gwałty, jakich dopuszczają się na robotnikach majstrowie, doprowadzeni do wściekłości swą bezsilnością wobec solidarności strejkujących.

Majstrowie urządzają mianowicie masowe napady na robotników spokojnie pracujących u tych majstrów, którzy podpisali ugodę w komitecie strejkowym. I tak napadli na pracownię p. Wolfa Klicera, gdzie było zajętych 6-ciu robotników. Napastników było około 50, część została na ulicy jako tylna straż.

Robotnicy zaprotestowali przeciw bandyckiemu napadowi majstrów, oświadczając, że nikt z pośród nich nie ma prawa zabronić im pracować. Wówczas majstrowie rzucili się na robotników i na majstra Klicera, bijąc go po twarzy. Bili również robotników żelaznemi laskami. Między innymi pobili do krwi Bernarda Krausa.

Napadnięci robotnicy zażądali interwencyi policyanta Nr. 81, lecz ten oświadczył, że „to do niego nie należy" i oddalił się spokojnie.

Majstrowie, którzy się najbardziej odznaczyli w tym napadzie, są następujący: Hersch Lesch, Symche Siegal, Gabel Jakób, Seinfeld Jakób, Schrage Dawid, Glassel Abraham. W napadzie brał udział także przewodniczący organizacyi majstrów żydowskich, Józef Stock.

Następnie udali się napastnicy do pracowni p. Kriegshabera Bernarda, zachowując się podobnie jak poprzednio. Napadli też na pracownię p. Abrahama Kohna, gdzie wydzierali robotnikom z rąk robotę, niszcząc ją w zaciekłej zemście i zazdrości. W pracowni tej skonstatowano po odejściu napastników brak wielu narzędzi. Widocznie zabrali je majstrowie, chcąc uniemożliwić robotę lub przynajmniej ją przerwać.

Po tych występach urządzili majstrowie jeszcze jeden publiczny napad na pracownię p. Altschülera. Spędziwszy robotników z pracy, jak w poprzednich pracowniach, chcieli dostać w swe ręce samego majstra, aby się na nim zemścić. Szukali go po wszystkich ubikacyach pracowni, a nie znalazłszy, udali się do jego prywatnego mieszkania, gdzie narzeczona p. Altschülera p. Genia Freilich ma pracownię sukien damskich. Od niej żądali napastnicy wydania Altschülera. Tam najdzielniej odznaczył się p. Meusse, który zaglądał nawet pod łóżko i przeszukiwał wszystkie kąty. A kiedy wystraszona tym napadem p. Freilich zapytała, co za zbrodnię popełnił jej narzeczony, czy może okradł kogo, że go tak gwałtownie poszukują, p. Meusse odpowiedział podniesionym głosem: „To jest gorzej, jakby okradł, on jest majsterski strejkbrecher, my go nauczymy".

Takimi terrorystycznymi środkami prowadzą walkę żydowscy majstrowie stolarscy. Nie chcąc poczynić nieznacznych ustępstw na rzecz strejkujących, którzy w obecnych warunkach nie mogą wyżyć, gwałtem i pięścią usiłują zastraszyć majstrów, którzy mając więcej taktu i wyrozumienia, zgodzili się na żądania strejkujących, nie chcąc narażać się na straty przez przedłużenie walki ślepym uporem.

Ten brutalny terror majstrów jest nadzwyczaj charakterystycznym objawem. Zazwyczaj majstrowie krzyk podnoszą na terror robotników, ilekroć ci wystąpią strejkiem, nie mogąc w drodze ugodowej, którą zawsze proponują, uzyskać nieznacznej podwyżki lub zmiany stosunków. O terrorze mówią i oburzają się majstrowie, ilekroć strejkujący robotnicy nie chcą dopuścić do pracy łamistrejka, zwykle ciemne i skorumpowane przez majstra indywiduum.

A czem, jeżeli nie terrorem, są napady majstrów na pracownie kolegów, którzy zgodzili się na żądania strejkujących? Gdyby robotnicy posługiwali się takimi środkami walki, majstrowie podnieśliby krzyk w prasie, a przedtem jeszcze pobiegliby na policyę z żądaniem interwencyi. I policya nie namyślałaby się długo. Aresztowanoby natychmiast napastników, zamknięto w aresztach policyjnych i oskarżonoby ich przed sądem o napad, gwałt publiczny itp. zbrodnie. Majstrom uchodzi bezkarnie napadanie na spokojnie pracujących robotników, a nawet bicie.

Zawziętość i egoizm majstrów prowadzi ich do czynów rozpaczy. Nie chcą podwyższyć robotnikom płac przy ciężkich robotach więcej niż o 10 prc. Majstrowie wolą narażać się na poważne straty, niż zgodzić się na nieznaczne ustępstwa. Uparci majstrowie chcieliby głodem zmusić strejkujących do poddania się.

Straszą oni, że w razie, jeżeli robotnicy nie powrócą do pracy, majstrowie chrześcijańscy zsolidaryzują się z nimi i zlokautują swoich robotników. Lecz w to nikt nie uwierzy. Majstrowie chrześcijańscy nie są tak naiwni, aby mieli się narażać na straty i nieprzyjemności ze strony robotników dlatego, że ich żydowscy koledzy „wzięli na upór".

Robotnicy żydowscy nie zlękną się tych gróźb, jak ich się dotąd nie ulękli i mimo terroru i napaści majstrów wytrwają w strejku, oparci o swą solidarność. Leży w ich interesie, aby zawarli ugodę z robotnikami. Im prędzej to uczynią, tem dla nich lepiej. Robotnicy wytrwają w walce.

Międzynarodowy ruch zawodowy w roku 1909.

Ukazało się siódme sprawozdanie Międzynarodowego sekretaryatu związków zawodowych. Sprawozdanie obejmuje 20 krajów. Po raz pierwszy ukazuje się sprawozdanie z Rumunii. Natomiast z Rosyi brak wszelkich danych, gdyż tam łapa carska brutalnie gniecie każdy objaw ruchu robotniczego. Połączenia brak jeszcze z Turcyą i Argentyną. Również Australia jeszcze się nie przyłączyła. Pod względem liczby zorganizowanych robotników Niemcy prześcignęły Anglię. Liczba członków w krajach należących do Międzynarodowego sekretaryatu, przedstawiała się następująco:

	1909	1908
Niemcy	2,447.576	(2,382.401)
Anglia	2,406.746	(2,406.746)
Stany Zjednoczone . .	1,710.433	(1,588.000)
Francya	977.350	(294.918)
Włochy	783.538	(546.650)
Austrya	455.401	(482.279)
Szwecya	148.649	(219.000)
Hollandya	145.000	(128.845)
Belgia	138.928	(147.058)
Dania	121.295	(120.850)
Szwecya	112.613	(113.800)
Węgry	85.266	(102.054)
Norwegia	44.223	(48.157)
Hiszpania	40.984	(44.912)
Finlandya	24.928	(24.009)
Bułgarya	18.753	(12.933)
Rumunia	8.515	(?)
Bośnia-Hercogowina .	4.470	(3.997)
Serbia	4.462	(3.238)
Kroacya	4.361	(4.520)
Razem .	9,583.493	(8,669.943)

W międzyczasie związki zawodowe we wszystkich krajach znów znacznie wzrosły. Wobec tego z zupełną ścisłością można powiedzieć, że armia zorganizowanych robotników wzrosła na dziesięć milionów.

Nie wszystkie kraje podały dane o dochodach i rozchodach. W 15 krajach, skąd sprawozdania takie nadeszły miały związki zawodowe 132,253.228 mk. dochodu i 116,639.115 mk. rozchodu oraz stan kasy w wysokości 182,936.115 mk. Większe pozycye wydatkowe stanowią: wsparcia dla bezrobotnych 22 miliony, wsparcia na czas choroby 21 miliony, na strejk i lokauty 26$^{1}/_{2}$ miliona marek.

Niemal w żadnym kraju ruch zawodowy nie jest jednolity. Wszędzie istnieją inne kierunki,

---

szklanek, głupie wrzaski, dochodziły ze wspaniałej sali do uszu głodnego robotnika. Kobiety młode i starsze z obnażonemi ramiorami kręciły się po sali w towarzystwie panów.

W pluszowych fotelach, na kolanach rozbawionych mężczyzn, siedziały głęboko wydelkotowane piękne damy i kołysały się w takt muzyki...

Paweł myślał wtedy o nędznem, opłakanem położeniu swoich bliskich. Ogarnęła go wściekłość bezmierna na tych próżniaków i hulaków.

— Zdruzgotaćby te lustrzane szyby wspaniałe! — pomyślał.

Nagle poczuł dłoń czyjąś na ramieniu i cicho stłumiony głos szepnął:

— Czy chcesz także z nimi się poweselić, stary dzieciaku? — Paweł odwrócił głowę.— Jak się masz, człowieku, co ty tu robisz? Sądziłem, że już dawno umarłeś?

— Złe nie zginie!

— Jak się powodzi twoim robakom?

— Głodują — odrzekł Paweł swemu staremu przyjacielowi.

— No, temu można łatwo zaradzić, daj im jeść!

(Dokończenie nastąpi).

jak związki chrześcijańskie i t. p. W całości pokaźny ten tom ze sprawozdaniami o 247 stronicach świadczy o potędze ruchu, który ogarnia coraz szerzej robotników, chcących się wyzwolić z dzisiejszego jarzma i zdobyć sobie należne stanowisko. Żadna siła ziemska nie jest w stanie powstrzymać prądu, rwącego naprzód klasę robotniczą do jaśniejszych wyżyn ludzkiego bytowania.

KRONIKA.

Kraków. Jak magistrat krakowski jako władza przemysłowa dba o powierzone swej pieczy stowarzyszenia przemysłowe — zaświadczy najlepiej fakt, jaki zdarzył się w stowarzyszeniu stolarzy.

Od szeregu miesięcy cech majstrów stolarskich złożył należne zgromadzeniu towarzyszy pieniądze w magistracie z tem, by magistrat bezzwłocznie wydał je w ręce przewodniczącego zgromadzenia czeladzi. Od tego czasu przewodniczący nogi już schodził do magistratu, lecz złożonych pieniędzy dotąd jeszcze nie zdołał odebrać. Raz to, drugi raz owo stało na przeszkodzie, aż wreszcie oświadczono, że pieniędzy wydać nie można, gdyż odnośny urzędnik wyjechał na urlop.

Tak więc dlatego, że urzędnik korzysta ze swego urlopu, stowarzyszenie, którego cały majątek zdeponowany jest w magistracie, nie może spełniać swych statutem przewidzianych czynności.

P. prezydent Leo, o ile naturalnie pozwoli mu na to jego czynność parlamentarna, powinien wglądnąć w te stosunki i wydać zarządzenie natychmiastowego wydania pieniędzy.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Już w poprzednim numerze wspominaliśmy o pracowni p. Józefa Kleinbergera, dziś stosunki doszły już do tego, że zmuszeni jesteśmy nieco obszerniej zająć się tym panem, którego marzeniem są ciągle owe czasy, gdy robotnik był istnym niewolnikiem i nie śmiał się upomnieć nawet o swoją zapłatę.

Pan Kleinberger, przyjmując robotników, obiecuje im złote góry, wabi do siebie ludzi czułymi listami i zaprasza ich do siebie, zawsze naturalnie po fajerancie, aby nie mieli sposobności spotkać się z pracującymi tam robotnikami i dowiedzieć się o prawdziwym stanie rzeczy.

Prawą ręką i naganiaczem Kleinbergera jest niejaki Kazik, który już w czasie wyborów odznaczył się jako płatna hyena wyborcza Petelenza, zaco na zgromadzeniu został napiętnowany, jako szkodnik ruchu robotniczego. Postępowanie Kazika skłoniło zarząd grupy do pociągnięcia go do odpowiedzialności przed sąd polubowny; lecz benjaminek Kleinbergera czując, co się święci, przysłał list z oświadczeniem, że z organizacyi występuje, czuł bowiem, że zostałby wykluczony. Otóż takie indywidyum, które powinno wrócić do dawnego swego zajęcia, to jest na strażnicę pożarną, gdzie był zamiataczem, czy czemś podobnem, chce porządnych robotników teroryzować.

P. Kleinberger chciałby mieć w swojej pracowni ludzi tylko pokroju Kazika, to też żaden uczciwy robotnik długo w warsztacie Kleinbergera utrzymać się nie może, zwłaszcza jeżeli nie chce pozwolić ograbiać się z swych ciężko zapracowanych pieniędzy.

Dnia 3 czerwca robotnik K. wykończył oddaną mu robotę, lecz p. Kleinberger swym zwyczajem nie zapłacił mu swej należytości. Oburzeni tem koledzy stanęli w obronie pokrzywdzonego — na co p. Kleinberger udał się pod opiekuńcze skrzydła... policyi. Telefonicznie zawezwani policyanci wypędzili robotników i zamknęli bramę.

Tak postępuje z robotnikami postępowy majster: nie płaci robotnikom, a na dopominających się sprowadza policyę! Pan Kleinberger już dziś poczuł potęgę organizacyi i stara się wytłómaczyć swe brutalne postępowanie. Dopóki jednak nie da gwarancyi, że stosunki w jego pracowni naprawdę się zmienią, dotąd robotnicy pracowni p. Kleinbergera starannie będą unikali.

Ci zaś robotnicy, którzy już w pracowni p. Kleinbergera pracują, powinni sobie dobrze zapamiętać postępowanie p. Kazika i zachowywać się wobec niego tak, jak na to zasługuje ten, kto zdradza interesy swoich współkolegów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W sobotę dn. 15 lipca odbyło się zgromadzenie poufne robotników stolarskich z fabryki Steinberga.

Fabryka ta, zatrudniająca obecnie 100 czeladzi stolarskich, uchodziła zawsze w oczach niektórych nieuświadomionych towarzyszy za jakieś Eldorado i dlatego nigdzie tak chętnie nie garnięto się, jak do tej właśnie fabryki.

I naraz widzimy, że w fabryce tej, gdzie początkowo oczywiście było lepiej niż gdzieindziej, obecnie, dzięki napływowi, jest coraz gorzej; w fabryce pracują już niektórzy niezorganizowani, a cała masa zalega z wkładkami, nie zważając, że w razie potrzeby nie mają oni praw członków.

Dla omówienia tych stosunków zwołał Zarząd grupy zgromadzenie, na ktorem przewodniczył tow. Podmokły, sekretarzował tow. Popławski Roman. Jako referent tow. Kmiecik obszernie omówił stosunki fabryczne, o raz stan organizacyi i zaznaczył, że w dobie obecnej, gdzie stoimy w przededniu walki i powinniśmy już zacząć robotę przygotowawczą, trzeba usilnie się starać, by organizacya, ta jedyna obrona w walce, była jak najsilniejszą.

Na zakończenie tow. Podmokły w gorących słowach apelował do zebranych, by tak jak dotąd byli przykładem dla ogółu robotników stolarskich, by o organizacyę dbali a szczególniej nie zalegali z wkładkami; mając zaś silną organizacyę nie będziemy się potrzebowali bać walki.

Kraków. W dn. 10 lipca odbyło się w lokalu „Postępu“ zgromadzenie poufne robotników żydowskich z dzielnicy Kazimierz.

Przewodniczył tow. Süsser, który przedstawił w krótkiej przemowie, że powodem zwołania zgromadzenia jest słabość organizacyi między robotnikami na Kazimierzu.

Refererent tow. Mischel w jasnych, treściwych słowach wyjaśnił znaczenie organizacyi, ilustrując to rozmaitymi przykładami i zachęcał do organizacyi, gdyż wobec przyszłej walki cennikowej, tylko silna organizacya centralna, która łączy robotników bez różnicy wyznania, może zapewnić nam zwycięstwo.

W dyskusyi zabierali głos tow. Wächter i Schneuer, przedstawiając stosunki panujące w niektórych pracowniach: robotnicy przeciągają pracę poza godziny obowiązkowe, nie zważając, że w ten sposób tylko sobie samym szkodzą.

Jeszcze dużo pracy muszą żydowscy towarzysze poświęcić, by wszystkich robotników, tak katolickich, jak i żydowskich z pracowni na Kazimierzu zorganizować w swej stacyi płatniczej. Cała masa robotników pokrewnych zawodów, jakoto kuferkarze, tokarze, szczotkarze nie są zorganizowani i powinni się starać rozpocząć jak najsilniejszą agitacyę w tym kierunku, by wszyscy robotnicy wstąpili w szeregi centralnej organizacyi.

Kalwarya Zebrzydowska. Kilka słów chcemy napisać o położeniu robotników stolarskich w tej mieścine słynnej nie tylko z odpustów, lecz także i z tego, że dzięki wojującemu klerykalizmowi nie może się tam ostać żadna organizacya, któraby naprawdę mogła poprawić opłakane stosunki robotników. Przed kilku laty założono grupę Centralnego Związku robotników drzewnych, lecz zaraz macherzy klerykalni wytężyli wszystkie siły, by tylko robotników odstraszyć od organizacyi. I po części im się to udało, organizacya upadła, a wyzyskiwacze kalwaryjscy na nowo poczuli się swobodni w gnębieniu robotników. I tak bracia Łojkowie założyli fabrykę stolarską, w której praca trwa 11 godzin dziennie; panowie ci jednak nie zadawalniają się tem, lecz chcą zmusić robotników, by przychodzili do pracy nie o 6-tej lecz o 4-tej rano i robili do 7-ej wieczór i dłużej! Tak ratują przemysł ojczysty nasi pracodawcy, napychając jedynie swoją kieszeń, kosztem zdrowia robotników.

Lecz mylą się panowie Łojkowie, że długo będzie im się tak powodziło, gdyż i w Kalwaryi zaczyna budzić się życie pomiędzy robotnikami, którzy nie chcą dać się dłużej wyzyskiwać. Robotnicy stolarscy w Kalwaryi! Obudźcie się z tego snu, weźcie się do roboty energicznie i stańcie w szeregi własnych braci zorganizowanych w Centralnym Związku, a zdobędziecie lepsze jutro dla siebie i swoich rodzin!

Kraków. Kilka słów chcemy powiedzieć o stosunkach panujących w naszym sławetnym cechu. Podajemy to publicznie do wiadomości, gdyż nie wiemy właściwie, kto winę ponosi. Jest to sprawa uczni, którzy miesiącami czekają na wyzwoliny z winy cechu, który nie dopilnuje tego, by taki biedny chłopak przeszedłszy cztery lata w praktyce, nie potrzebował jeszcze dwa lub trzy miesiące czekać.

I mają ładny widok uczniowie ze strony tych „pracodawców“, którzy zawsze mają na ustach, że socyalistyczne organizacye psują młodzież.

Otóż chłopiec z pracowni p. Chrobaka, któremu już dawno przeszedł czas wyzwolin, zgłosił się do cechu na Kotłów. Tam nie było p. Wolnego, lecz był „przyjaciel“ tegoż p. Kosobucki, który chłopca wprost wyrzucił za drzwi, krzycząc, że tu niemu cechu. Na to nadszedł p. cechmistrz Wolny i nastąpiło widowisko godne bogów. Dwaj luminarze rękodzielników krakowskich, zaczęli w obecności chłopca szarpać się i kłócić, załatwiając swoje osobiste porachunki. Sądzimy, że z powodu kłótni tych panów, nie może cierpieć interes ogółu, i tok spraw cechowych nie powinien ulegać zwłoce.

Drugą sprawą charakteryzującą postępowanie cechu jest stanowsko tegoż wobec uchwały Walnego Zgromadzenia towarzyszy korporacyi, by wkładki do Stowarzyszenia korporacyjnego ściągali pp. majstrowie. Wniosek ten posłano cechowi, jako protokół z Walnego zgromadzenia pracodawców, wzięto go pod obrady.

Zgromadzeń takich odbyło się już kilka, lecz zgromadzenie towarzyszy nic o tem nie wie, panowie majstrowie delegatów na Walne zgromadzenie nie wzywają. I tak przez niedbalstwo cechu i przez niepłacenie wkładek, Stowarzyszenie to z rozkazu władzy przemysłowej stworzone jest wprost martwe i najskromniejszych swych zadań spełniać nie może.

Wielki czas, żeby p. cechmistrz poprowadził robotę porządnie, i żeby korporacya robotnicza miała rzeczywiście te prawa, które jej się należą.

Kraków. (A k c y a c e n n i k o w a t a p i c e r ó w.) W dn. 18 lipca b. r. odbyło się zgromadzenie robotników tapicerskich przy udziale prawie wszystkich robotników zatrudnionych w Krakowie.

Przewodniczył tow. Maciejewski, sekretarzował tow. Iglicki Maryan.

Przedmiotem obrad była akcya cennikowa obecnie prowadzona. Jak wiadomo, umowa zbiorowa kończy się dnia 1 września, lecz robotnicy idąc legalnie, chcą już wypowiedzieć dn. 1 sierpnia umowę i podać nowe warunki.

Tow. Jaroszewski jako referent przedstawił stanowisko Zarządu centralnego, który

w zasadzie się zgodził na postawienie żądań, lecz zwraca uwagę, że prowadzenie całej akcyi zależne jest od siły organizacyi na miejscu, sprawności i solidarności.

Referent zwraca uwagę, że ewentualne odrzucenie postawionych żądań przez pracodawców, musi doprowadzić do strejku i dlatego już dzisiaj muszą towarzysze tapicerscy do tej walki się przygotować.

Referent wspomniał o całym oddziele robotników w zawodzie tapicerskim pracujących, których dzisiaj z powodu nieorganizowania trzeba opuścić, są to zatrudnieni w dziale pościelowym, przy kołdrach — robotnicy i robotnice nadzwyczaj nędznie są wynagradzani, którzy los swój polepszą jedynie wtedy, gdy wspólnie z robotnikami tapicerskimi złączą się w Centralnej organizacyi.

Referent na zakończenie oznajmił, że obecnie trzeba wybrać komisyę strejkową, która będzie miała prawo z pracodawcami traktować.

Po referacie tow. Jaroszewskiego wyłoniła się się żywa dyskusya, z której z zadowoleniem można było wywnioskować, że robotnicy tapicerscy rzeczywiście odczuwają swą dolę i rozumieją, że tylko silną organizacyą i solidarnością mogą poleprzyć starą umowę z r. 1909.

Zabierali głos TT. Surdel, Kmiecik, Bogdanowicz, Kłosowski, Podmokły, Maciejewski i szereg innych, a na zakończenie wybrano Komisyę strejkową, do której weszli następujący towarzysze: Ubraniec Franciszek, Kłosowski Bronisław, Adamczyk Roman, Schneuer Samuel, Lustbader Wilhelm, Marchiński Franciszek, Maciejewski Roman, Surdel Józef i Jaroszewski Bolesław z ramienia Centrali.

Na zakończenie tow. Maciejowski w gorących słowach apelował do zgromadzonych, aby nie zaniedbywali swych obowiązków, wkładki zaległe wypłacili, a w razie walki stanęli jako silna organizacya, a wtenczas słuszna ich sprawa musi zwyciężyć.

Towarzyszy tapicerskich z prowincyi wzywamy, by aż do ukończenia akcyi do Krakowa nie przyjeżdżali.

Lwów. Zgromadzenie robotników drzewnych zatrudnionych u ogółu majstrów stolarskich odbyło się dnia 23 lipca br. w sprawie przeprowadzenia akcyi cennikowej we Lwowie.

Już dnia 1 czerwca br. skończył się termin trwania ogólnej umowy, zawartej w r. 1910 i majstrowie obowiązami byli w przeciągu 6 tygodni rozpocząć pertraktacye z organizacyą robotników nad nowowypracowanym cennikiem. Panowie majstrowie starali się jednak swojemi zwykłemi sztuczkami przewlec całą sprawę i trzeba było dopiero uchwały zgromadzenia, wzywającej ogół robotników do zaprzestania pracy, jeżeli pracodawcy nie podejmą natychmiast układów, by skłonić majstrów do zajęcia się tą sprawą. (O przebiegu tego zgromadzenia, odbytego dnia 17 bm. piszemy powyżej).

Dopiero wtedy zrozumieli lwowscy szarfmacherzy całą grozę położenia i natychmiast przystąpili do pertraktacyi z robotnikami. Naturalnie panowie majstrowie potrzebują dalszej nauczki i już przy pierwszych pertraktacyach zajęli takie stanowisko, że u ogółu robotników wywołało ono tylko jak największe rozgoryczenie. Nasi majstrowie nie chcą widzieć wzrastającej drożyzny, ich nie obchodzi nic położenie ekonomiczne robotników, z których pracy zbijają majątki, lecz zaślepieni chęcią coraz większych zysków, radziby byli zmniejszyć jeszcze tę płacę, którą robotnicy dziś pobierają. To też w takich warunkach pierwsze posiedzenie wspólne skończyło się na razie bez rezultatu. Postanowiono jedynie pertraktacyi nie zrywać, lecz prowadzić je dalej i w tym celu prosili majstrowie o 8 dni zwłoki, aby przez ten czas sami między sobą mogli dojść do porozumienia.

W myśl tego postanowienia zarząd organizacyi robotników drzewnych we Lwowie na powyższym zgromadzeniu zawiadomił zgromadzonych o dotychczasowym stanie rzeczy i przedłożył wniosek, by przez najbliższe 8 dni robotnicy pozostali jeszcze w pracy, gotując się jednak do walki, do której, bardzo być może, wepchnie ich zaślepienie i buta majsterska.

Najbliższe dni tedy rozstrzygną, czy panowie majstrowie zechcą w drodze pokojowej przyznać robotnikom ich słuszne żądania, czy też będą jeszcze raz chcieli popróbować szczęścia w walce z silną organizacyą lwowskich stolarzy.

Lwów. Zgromadzenie robotników stolarskich odbyło się w poniedziałek dnia 17 lipca przy udziale kilkuset zebranych w obszernej sali stow. drukarzy przy ulicy Piekarskiej 18. Zgromadzenie zagaił tow. Fichtel. Omówił on cel zgromadzenia i zaproponował na przewodniczącego tow. Tylipskiego i Kamińskiego, na sekretarza powołano tow. Rudego. Do punktu pierwszego porządku obrad przemawiali jako referent tow. Fichtel, przedstawiając sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu akcyi cennikowej. Wobec tego, że ugoda zawartą została na jeden rok tj. od r. 1910 do r. 1911, termin ugody upłynął dnia 1. czerwca r. 1911, w tym też czasie powinni byli panowie pracodawcy według tej ugody rozpocząć pertraktacye, czego jednak dotychczas jeszcze nie uczynili.

Wobec takiego stanu rzeczy byli robotnicy zmuszeni zwołać zgromadzenie, ażeby ogółowi robotników stolarskich podać do wiadomości, że ze strony robotników była i jest gotowość podjęcia tych pertraktacyj, jak to zresztą w umowie zaznaczono. Następnie przedstawił tow. Fichtel zgromadzonym niżej podaną rezolucyę. Nad rezolucyą tą wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos tow. Żukrowski, omawiając obszernie obecną sytuacyę, dalej tow. Koczor, Sworseń, Kwieciński, Klopot, Traczkiewicz i inni.

Następnie zabrał głos sekr. zaw. tow. Kuśnierz, zaznaczając, że zgromadzenie tak licznie obesłane jest dowodem, że sprawą cennikową zajmuje się cały ogół robotników stolarskich i że słuszne ich żądania wcale nie mogą być przez panów majstrów bagatelizowane. Tow. Kuśnierz zaznaczył dalej, że robotnicy stolarscy, mając silną organizacyę, śmiało stać mogą wobec swych przeciwników. W dalszym ciągu zgromadzenia przemówił tow. Fichtel i podniósł, iż tow. stolarscy mają obowiązek popierać swoich kolegów żydowskich, solidaryzujących się z nimi pod każdym względem.

Krótkiem przemówieniem tow. Tylipskiego i wzniesieniem okrzyku na cześć organizacyi zgromadzenie zakończono.

Na zgromadzeniu uchwaloną została następująca rezolucya:

„Ogół robotników stolarskich, zebrany na publicznem zgromadzeniu dnia 17 lipca 1911 w sali stow. drukarzy przy ul. Piekarskiej 18, uchwala co następuje: Zważywszy, że termin ugody, zawartej z pracodawcami w r. 1910 upłynął z dniem 1-go czerwca br., a warunkiem tejże ugody jest, że obie strony drogą obopólnej umowy, nową ugodę mogą między sobą zawierać, czas zaś do jej przeprowadzenia wyznaczony jest od 1 czerwca do 30 sierpnia, zważywszy dalej, że pracodawcy z zawarciem ugody zwlekają — zebrani na publicznem zgromadzeniu robotnicy stolarscy zaznaczają oficyalnie swe stanowisko, w kierunku, że skłonni są do podjęcia pertraktacyi, czas zaś ostateczny do ich załatwienia oznaczają do niedzieli. Jeżeli sprawa ta do tego czasu załatwioną nie będzie, wówczas zbiorą się i powezmą odpowiednie uchwały w sprawie dalszego nieodwołalnego postępowania“.

Przegląd społeczny.

Skrócenie czasu pracy. Od szeregu lat klasa robotnicza dąży do zdobycia krótszego czasu pracy, napotykając w tym swoim dążeniu na ustawicze utyskiwania pracodawców, że krótszy dzień roboczy rujnuje przemysł itp. Aby pokazać jak zarzuty przeciw skróceniu dnia roboczego są niesprawiedliwe, przytaczamy tutaj zdanie bezstronnego uczonego prof. Herknera, który pisze:

„Skrócenie czasu pracy jest najważniejszym czynnikiem moralnego i umysłowego dźwignięcia się stanu robotniczego. Jest ono w państwie ogólnego prawa wyborczego, w państwie, w którym robotnicy mają brać udział w samorządzie, nawet polityczną koniecznością.

W jaki sposób ma robotnik, powołany przez konstytucyę do rozstrzygań o najważniejszych kwestyach czasu zrobić użytek stosowny ze swych praw, kiedy mu się nie pozostawia czasu na odpowiednie wykształcenie? Dalej, w jaki sposób ma on sobie zachować zmysł dla życia familijnego, ogniska domowego i godności ludzkiej odpowiadającego mieszkania, jeżeli je opuszcza ze świtem i jeżeli wraca dopiero późną nocą? Dopiero skrócenie czasu pracy, które wskutek ulepszeń technicznych jest możliwe i konieczne, pozwoli robotnikowi na przyswajanie sobie powoli zdobyczy nowoczesnej kultury, a więc na przybliżenie się do idealnego celu rozwoju ludzkości.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi z 28 czerwca 1911 r.

Początek o godz. 7 wieczorem. Obecnych 8 członków zarządu, z kontroli tow. Danek. Usprawiedliwili swoją nieobecność tow: Widholz i Mrkwiczka. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu. 2. Sprawy członków i grup miejscowych. Wpływy. Różne. Do pierwszego punktu protokół odczytano i przyjęto do wiadomości. Przy drugim punkcie załatwiono sprawy dopłat, wsparć i sprawy grup. Jednemu członkowi z Czerniowiec przyznano 20 kor. tytułem wsparcia za prześladowanie. Do próśb członków nr książek 117.325 i 156.624 o wypłatę wsparcia dla rezerwistów, względnie wsparcia dla chorych, nie można się przychylić, ponieważ członkowie ci według regulaminu nie uzyskali jeszcze prawa do tychże wsparć. Również odmówiono prośbie kilku członków z Reichenbergu o dodatkowe wypłaty wsparć, odnoszących się do strejku 1909. Tak samo wreszcie nie można się przychylić do życzenia grup miejscowych Amstetten i Raguza. Do punktu trzeciego przyjęto do wiadomości wpływy: pisma z Bad-Gastein, Brüx, Gayersberg, Gracu, Krems, Mor. Weiskirchen, Lwowa, Pragi, Spittal nad Drawą i Urfahr. Protest z Budziejowic przyjęto do wiadomości i tamtejszemu sekretaryatowi zatrzymano subwencyę. Komisya związków zawodowych przypomina, iż od 1 lipca wchodzą w życie uchwały ostatniego kongresu zawodowego. Do ostatniego punktu uchwalono wysłać tow. Widholza jako delegata na uroczystość jubileuszową 40 lecia organizacyi reichenberskiej. Koniec posiedzenia o g. 9 m. 15 wieczorem.

Antoni Grolig, sekretarz.

Komunikaty.

Ostrzeżenie. Podajemy do wiadomości wszystkich robotników stolarskich, że robotnik **Stanisław Czaja,** który już raz stał się strejkbrecherem, obecnie znowu jako taki pracuje w pracowni Milwiwa we Lwowie, gdzie ogół robotników strejkuje już od trzech tygodni.

Robotnicy powinni sobie tego zdrajcę swych interesów klasowych dobrze zapamiętać.

Adres stacyi płatniczej Knihinin.

Knihinin-Belweder (sala Zedelmajera), ul. Zedelmajerowska l. 10. Stanisławów.

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.